

W morzach świata drzemie ukryta energia

Dziesięćkroć większa od siły Niagary

15 listopada w paryskiej akademii umiejętności p. Jerzy Claude wygłosił wykład, który wzbudził sensację w całym świecie naukowym francuskim. Uczony ten powziął myśl wyzyskania energii niewyczerpanej mórz. Środek, jaki on w tym celu proponuje jest aż nadto prosty, bo chodzi tu jedynie o wyzyskanie różnic w temperaturze wód na powierzchni i w głębi morza.

Różnica ta jest specjalnie duża w morzach pod zwrotnikami; tam wierzchnie warstwy są niemal gorące, gdy w głębinach panuje ogromny chłód wskutek działania zimnych prądów, idących od biegunów.

Swoją teorię Claude poparł szeregiem doświadczeń, które mi ilustrował wykład z akademii, doświadczenia te wykonane zostały na prostym przyrządzie, składającym się z dwu naczyń szklanych zamkniętych, połączonych rurkami.

W jednym z nich Claude zagotował wodę i przekonał słuchaczy, że powstała stąd para o bardzo nieznacznym ciśnieniu może wywołać ruch turbiny parowej. Według obliczeń Claude'a praca, wykonana przez parę wodną w takich warunkach równa się pracy, jaką wykonywałaby woda, spadająca z wysokości 100 metrów.

Obliczenia te, zastosowane do wielkich obszarów wodnych, doprowadzają do fantastycznych wprost liczb. Okazuje się bowiem, że morza i oceany wiążą niewyczerpane zasoby energii; dość powiedzieć, że np. 1000 metrów sześciennych wody zimnej i cieplej może wynieść energię 400 tysięcy kilowatów na sekundę. Jest to siła olbrzymia, tym większa, że można z niej

korzystać stale, bo jest niewyczerpalna, jak niewyczerpalne są zasoby wód we wszechświecie.

Urządzenia potrzebne dla korzystania z tej energii wody morskiej są tanie, bo koszty ich nie przenoszą urządzeń, potrzebnych dla wyzyskania wody przy wodospadach. To

też Claude projektuje założenie pierwszego zakładu nad morzem francuskim na wybrzeżu o większej głębokości. Na tym terenie będą czynione pierwsze próby na większą skalę nad wynalazkiem, który ma widoki wywołania przewrotu w życiu gospodarczym świata.

Nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa

Dwaj panowie i jedna pani

W łódce chcą objechać świat

Piękny wyczyn sportowy odważnych duńczyków

Duński adwokat Veutegodt z żoną i jego kolega z klubu, Hansen, postanowili odbyć podróż rekordową. Dojechawszy do Londynu okrętem, pragną oni stamtąd odbyć podróż łodzią, na dwa długie wiosła, do Kalkuty.

Rozkład jazdy jest następujący: z Londynu do wybrzeża francuskiego, wzdłuż brzegu Francji i Hiszpanji przez Gibraltar do morza Śródziemnego; potem wzdłuż brzegu Afryki o bok Egiptu i Syrii do miasta Aleksandretty. Tam pragną oni łódź przewieźć wozem do rzeki Eufrates, poczem rzeką Tygrys dopłynąć do Bagdadu, z Bagdadu znowu Eufratesem do zatoki Perskiej.

W zatoce Perskiej zacznie się najstraszniejsza część podróży; grasuje tam malarja, można być napadniętym przez lwy i tygrysy. Już po wyostaniu się na ocean Indyjski podróż będzie łatwiejsza. Podróżnicy chcą półwysep Indostan opłynąć i drogą morską dostać się do Kalkuty.

Odważni duńczycy zamierzają codziennie przebywać około 60 kilometrów, żeby się nie przemęczać za nadto. Podróż taka wymaga niezmiernie wytrzymałości i energii i świetnego stanu zdrowia.

Łódź, którą się śmiali podróżnicy wybierają w tę daleką drogę, zbudowana została w Danii; tylko wiosła są angielskie.

Jest to zwyczajna duża łódź wycieczkowa dwuwiosłowa, o ruchomych siedzeniach. Wiosłarze ci mają zamiar wiosłować głównie zrana, wieczorem, lub o księżycu z uwagi na to, żeby im upał nie przeszkadzał.

Podróż, przy sprzyjających okolicznościach trwać będzie co najmniej trzydzieści dni i będzie wydarzeniem niezwykłym w całym świecie sportowym. Wiosłarze, którzy tak śmiało ją podejmują, postanowili nie cofać się przed żadnymi trudnościami; nawet gdyby im w drodze łódź miała się zepsuć, po-

czynili starania w Londynie, by im na wezwanie telegraficzne przysłali nową.

Podróż małą łodzią po nieznanym morzach i oceanach nie jest rzeczą łatwą; oceni to ten zwłaszcza, kto kiedykolwiek na wybrzeżu morskim wiosłował. Ponieważ jednak duńscy podróżnicy już wyruszyli, więc za rok przeczytamy ich wrażenia. Że czekają ich wielkie trudy, dowodzi to, iż żona Veutegodta, dojechawszy tylko do brzegu Hiszpanji, już wycieczkę przerwała. Ale obaj mężczyźni postanowili jechać i dojechać we dwu.

Krzywdza telefonistek na wokandzie Sądu Okręgowego

Dziś w sądzie Okręgowym rozpoczęła się sprawa o nadużycia w kasie przeznaczonej telefonistek warszawskich. Na ławie oskarżonych zasiadła b. przewodnicząca kasy p. Kazimiera Walicka.

Oskarżenie z art. 578 zarzuca p. Walickiej manipulowanie majątkiem kasy w sposób wielce dla kasy niekorzystny w drodze nabywania w okresie inflacji pożyczki złotej i bonów skarbowych.

Dyrektor Warsz. Oddziału Banku kuponów i przemysłowców chrześcijań w Łodzi p. Wacław Niwiński pierwotnie współoskarżony, przed

sadem nie staje z powodu braku dowodów winy.

Powództwo cywilne wnosi adw. Szurlej, p. Walicką broni adw. Runo.

Skład sądu stanowią pp.: Lorentowicz, Rościszewska i Poc.

DZIECI NNE OBUWIE, PENSIONARSKIE I UCZNIOWSKIE
Najtańsze i najmocniejsze
Fr. Skorzyńskiego
Warszawa, ul. Nowy-Swiat 49 m. 20.

Wrażenia jak z tamtego świata

Dzielny francuz przeleżał

W zamkniętej trumnie 1 g. 15 min.

Pewien francuz czytał niejednokrotnie o tem, że indyjscy fakirzy, biegli w innych także sztukach opanowanie woli doprowadziło do takiej doskonałości, że mogli długie godziny spędzać w trumnie szczelnie zamkniętej. Wawrzyń ich nie dały mu spać.

To też wysunął on zagadnienie następujące: Co się stanie z człowiekiem, jeśli go zamknąć w trumnie normal-

nej wielkości, to znaczy zawierającej około 470 litrów powietrza, szczelnie zamkniętej? Ile czasu człowiek mógłby wytrzymać w takiej trumnie bez wyraźnej szkody dla organizmu?

Pytanie to zadawali sobie już nieraz uczeni, ale wszelkie odpowiedzi na nie były ściśle teoretyczne; w każdym razie przypuszczano, że organizm ludzki nie jest w stanie wytrzymać dłużej ponad 40 minut.

Wobec tego francuz ów, Paweł Heuze, postanowił zrobić na sobie samym doświadczenie, kazał zrobić trumnę dokładnie zamkniętą, zwołał świadków w osobach lekarzy, artystów i t. d.

Podpisany przez obecnych protokół świadczy, że Heuze pozostał w trumnie tej, jaknajszczelniej zamkniętej, w ciągu godziny i 15 minut.

Wrażenia p. Heuze, który był do pewnego stopnia jedną nogą w mogile? Powiada on, że nie czuł nic specjalnego, był tylko nieco skrepowany niezwykle położeniem. Pocięszal się jednak ciągle tem, że przecież potrafił udowodnić wobec ludzkości, iż człowiek w ciągu 75 minut potrafi wytrzymać bez trudności w trumnie.

Doświadczenie to jest o tyle pożyteczne, że dzięki niemu można było stwierdzić, iż przeróżne sztuki fakirów, zapowiadających o potęgę swej woli i o ogromie umiejętności błędą teraz zupełnie wobec faktu, że najwykleszy śmiertelnik bez żadnych przygotowań, jeśli posiada trochę odwagi, potrafi także wielu sztuk dokonać. Szarlatanom więc, umiejącym otumanić nieraz nawet bardzo rozumnych i kulturalnych ludzi, ubywa jeden z najsilniej działających na ludzką wyobraźnię sposobów.

Oszczędność

— Marjo, ponieważ Marja służyła u nas wiernie przez lat 25, od dziś zostaje Marja członkiem naszej rodziny. Oczywiście, w tym charakterze nie będzie Marja pobierać żadnej pensji.

Z TEATRÓW

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA

„KIEDY WRÓCISZ?” — komedia w 3-ach aktach Williama Maughama. Reżyserował p. J. Janusz.

Ameryka jest krajem miliardów, boks, ekscentryczności i dziecięcej naiwności. Młody kraj. Pragnęłoby się prawie powiedzieć: kraj dużych dzieci. Więc najpierw miliardy; zdobyć miliardy, czyż to nie jest ambicja prawdziwie dziecięca? Posiadanie miliardów przecież to wielki kłopot! Co jednemu człowiekowi po miliardzie dolarów? Naprawdę dojrzały, mądry, człowiek nie może łaknąć miliarda dolarów, bo posiadanie tak ogromnego majątku bierze swego posiadacza do niewoli. A zdobywanie tego miliarda odbywa się z taką pasją, jak zdobywanie bramki w foot-balu.

Zaś ekscentryczności amerykańskie nie mają w sobie nic z

perwersji. Jakis amerykańczyk pisuje w testamencie olbrzymi majątek swojej żonie pod warunkiem, żeby w obecności notariusza wypila kieliszek kwasu pruskiego. Inny znów bogacz strzela sobie w łeb, z armaty. Jeszcze inny stawia za krocie dolarów pomnik ulubionemu foksterjerowi. Gdzie tu wyrafinowanie? Wszystko to są pomysły, godne dwunastoletnich dzieci, którym dano do rozporządzenia moc pieniędzy.

A boks? Cóż to jest boks? Stare chłopcy biją się, jak uczniowie podczas pauzy. Niewątpliwie jest to bardzo zdrowo, ale... cobyśmy powiedzieli, gdyby tak np. na placu Saskim pobili się na pięści rektor uniwersytetu, powiedzmy, z na-

czelnym lekarzem szpitala św. Rocha? Nie wypada, nieprawdaż? Jest coś smarkaczowskiego w takim wyjaśnianiu nieporozumień. A w Stanach Zjednoczonych podbicie szczęki, złamanie obojczyka, rozwalenie nosa, jest uobywatelnionym sposobem akcentowania swoich przeświadczeń w zatargach towarzyskich.

Na poziomie tego dzieciństwa montuje się w Ameryce monumentalne obrazy kinematograficzne i pisze się proste, dziecięco proste, komedje. Pamiętacie „Miss Hobs” Jerome-K. Jerome’a, „Lady Fredericks”, „Jutro pogoda”? Są to sceniczne bajki amerykańskiego Jachowicza dla dorosłych amerykańskich bębnow.

My, Europejczycy, lubimy czasem posłuchać tych komedji z oceanu, jak ludzie dojrzały lubią posłuchać zdrowego chłopaka, z zapalem prawiącego, że nie trzeba kłamać, oszukiwać, pożądać żony bliźniego. My to wszystko wiemy, wiemy, że to racja, ale czaruje nas w młodym dysputancie kate-

chizmowa prostota jego argumentów i jego powierzchowna znajomość grzechu. Ach! ten grzech amerykańskich komedji! Jest on pozbawiony pikanterji, odurzenia, nawet... temperatury. Jest on, jak zakazana perfuma bez alkoholu, nazywa się zepsuciem i jednocześnie jest niegroźny, prawie niewinny, mówi się o nim, jak o napoju wysokowym, a jednocześnie nie jest upajający, bo smakuje jak nieszkodliwa lemoniada Karpińskiego.

Taki właśnie grzech niewierności małżeńskiej bez grzesznego szalu zademonstrował nam wczoraj teatr Ćwiklińskiej i Fertnera w sztuce Williama Maughama p. t. „Kiedy wrócisz?”

Doktor Ryszard O’Farrel jeszcze przed podniesieniem kurtyny zaczął zdradzać Penelopę z panią Adą Ferguson, a myśmy wiedzieli zaraz w pierwszym akcie, że... jutro będzie pogoda małżeńska. I nie zawiedliśmy się na naszej przenikliwości.

Zdradzoną małżonkę grała p. Ćwiklińska, która jest uosobie-

niem komedjowego dowcipu w jego najfinezyjniejszym wydaniu. Śmiejemy się i uśmiechamy się, ile razy zechce ta urocza artystka. Umie tak spojrzeć na partnera, że wpadamy w zachwyt, umie tak powiedzieć nagle, ciche o!, że bijemy brawo przy podniesionej kurtynie. A przytem p. Ćwiklińska wygląda prześlicznie i ubiera się z nieporównanym smakiem.

Bardzo interesująco wyglądała p. Gella w roli Ady Ferguson, a p. Janusz z dyskretnym komizmem naszkicował postać pięćdziesięcioletniego snoba. P. Grabowski był bardzo miły, jako niezsputy urodziciel, zarzuciłbym mu tylko zbyt wielką płynność gry w tak zwanej wielkiej scenie drugiego aktu: zbyt łatwo się dziwi, zbyt prędko wierzy, zbyt pospiesznie wybucha i bez dostatecznie przekonujących akcentów.

Dekoracje pełne dobrego smaku.

Wacław Grubiński.